

Postanowiłem napisać ten tekst, po przeczytaniu lamentów niektórych z nas. Nie pretenduje do roli eksperta, chciałem zwyczajnie w kontekście tegorocznego marcato, ocenić zeszłoroczne transfery. Potraktujcie to jako obronę i manifest zaufania do Sabatiniego. W drugiej części spróbuję popracować nad aktualnymi wzmocnieniami.

Przejęcie przez Jankesów Romy wywołało tyle samo nadziei co nieufności. Za nami pierwszy rok pod ich wodzą, więc najwyższy czas na jakieś podsumowanie. Nie mam zamiaru jednak skupiać się na innych rzeczach, poza transferami. Chcę tylko przypomnieć, wszystkim tym którzy spodziewali się rewelacyjnych wyników i wielomilionowych transferów, że na pierwszym wywiadzie Di Benedetto powiedział, że fundamentalne dla niego są medialność i marketing klubu. O zwycięstwie mówiono wtedy raczej w takim kontekście, w jakim solidny klub mówi co roku: „Naszym celem jest zwycięstwo”.

Wracam do transferów. Na warsztat wezmę najpierw sezon pod wodzą Luisa Enrique. Do naszego zespołu zostali sprowadzeni tacy zawodnicy jak: Borini, Jose Angel, Bojan, Stekelenburg, Lamela, Gago, Osvaldo, Pjanic, Heinze i w zimowym okienku Marquinho. Specjalnie pominę w tym tekście zawodników sprowadzonych do Primavera, choć kwoty na nie wydane uwzględnię. Idąc więc za informacjami na naszym serwisie, Roma wydała na transfery do klubu, zaokrąglając 89 milionów euro. Wydaje mi się ważne przypomnieć, że w tą kwota wliczone jest 10 mln euro, które Roma była zobowiązana zapłacić za Borriello Milanowi, na mocy umowy zawartej jeszcze przez Prade. Rachunek transferów z klubu jest dużo łatwiejszy. Ze stołecznym klubem pożegnali się Mexes (za darmo), Doni, Menez, Vucinic, Sergio, Brighi, a w zimie Pizarro i Borriello na zasadzie wypożyczenia. Za tą wyprzedaż Roma dostała ok. 25 mln. Jak łatwo policzyć, zarząd stracił na transferach 64 mln. Nieważny jest dla mnie fakt, że niektóre umowy transferowe były skonstruowane bardziej skomplikowanie i kwota przeznaczona na zawodnika nie została wydana jednorazowo. Po pierwsze dlatego że i tak to trzeba uregulować, a po drugie dlatego że podobnie było z transferami z klubu (patrz Vucinic), a w kontekście tych transakcji nikt takiego argumentu nie podnosił.

Przeważnie Roma pozbyła się graczy którzy albo nie mieścili się w planach trenera, albo zarabiali zbyt wiele jak na pozycję zajmowaną w klubie. Jedynym piłkarzem, który do tych charakterystyk nie pasował, byłby Mirko Vucinic. W swoim ostatnim sezonie w Romie zanotował 10 trafień i 2 asysty (biorę pod uwagę tylko Serie A), ale pewnie wielu z nas nie było z niego zadowolonych, gdy zmarnował kilka ważnych stuprocentowych sytuacji. W Juventusie do którego odszedł zaliczył trochę lepszy wynik, zdobywając 8 bramek, ale i 8 asyst.

Chciałbym jednak wrócić na chwilę do początków Czarnogórca w Romie. W sezonie 2006/2007 nie wywalczył sobie miejsca w podstawowej jedenastce, zdobył 2 bramki i 3 razy asystował. Sezon później było już lepiej, w większości spotkań wychodził w

pierwszym składzie i zanotował 9 goli i 8 asyst. Gołym okiem widać, że zawodnik którego pierwszy sezon wolelibyśmy przemilczeć, stopniowo stawał się ważnym elementem drużyny. Jeśli dobrze pamiętam niektórzy z nas usprawiedliwiali jego słaby początek, niedawno przebytą kontuzję, a w późniejszych okresach gry potrafili wybaczyć częsty brak zaangażowania i chimeryczność zawodnika. Potrafię jednak zrozumieć że ulubieńcy rządzą się innymi prawami.

A jak się sprawdzili nasi nowi zawodnicy? Garść statystyk:

	Występy	bramki	asysty	Żółte kartki	Czerow. kartki
Stekelenburg	29	44 (stracone)	8 x czyste konto	0	2
Kjaer	22	0	0	4	1
Angel	27	0	1	3	1
Gago	30	1	3	7	1
Pjanic	30	3	9	6	0
Lamela	29	4	6	1	0
Borini	24	9	0	3	0
Bojan	33	7	1	4	1
Osvaldo	26	11	5	3	2
Marquinho	15	3	1	3	0

Maarten Stekelenburg miał być solidnym bramkarzem na wiele lat, takim o którym Roma zawsze marzyła. Kilka słów o poprzedniku. W poprzednich trzech latach w bramce stał głównie Julio Sergio, którego Roma w analizowanym sezonie wysłała na wypożyczenie do Lecce. W ostatnim sezonie w Romie wpuścił 33 bramki, i 5 razy opuszczał boisko z czystym kontem, występując w 18 spotkaniach. W sezonie 2009/2010 jako podstawowy bramkarz w 30 meczach wpuścił 29 bramek aż 10 razy zachowując czyste konto, co niewątpliwie jest dobrym wynikiem. W tych statystykach, nie bez znaczenia pewnie był fakt, że na ławce siedział Claudio Ranieri, a przed Brazylijczykiem biegali Juan grający jak profesor, nieustępliwy Burdisso czy Mexes, a boki obrony były obsadzone przez przynajmniej solidnych piłkarzy jak Riise (który miał świetny sezon) czy Casseti. Pamiętamy też niektóre interwencje, podczas których ręce same składały się do oklasków (jak np. w derbach z Lazio). Takich interwencji Holendra nie pamiętam, ale co miał wybronić – bronił, a i liczba 8 meczów bez straty bramki hańby mu nie przynosi. Obrona pozostawiała

bardzo dużo do życzenia, Enrique niewyobrażalnie eksperymentował wystawiając w obronie Perrotte, Taddeia, De Rossiego czy stosując dziwną rotację. Baboli Stekelenburg nie wpuszczał, ale w ważnych dla kibiców meczach, dwukrotnie opuścił boisko po otrzymaniu czerwonej kartki. Oczekiwania były bardzo duże, w końcu to od kilku lat wyróżniający się zawodnik w Ajaxie, którym zainteresowane były takie kluby jak Manchester United, a dodatkowo reprezentacyjny numer jeden, wicemistrz świata. Mam niemały problem z oceną tego bramkarza z uwagi na słaby sezon dla całej obrony. W skali od 1-6 oceniam tego piłkarza na 3,5.

Simon Kjaer został przyjęty ciepło, nawet przez tych którzy zawsze marudzą. Mówili: ograny w Serie A, młody, solidny. Jednak im więcej spotkań rozegrał, tym bardziej zaczynał drażnić swoją nieporadnością w obronie. Kibice zaczynali rozumieć, że brak występów w Wolfsburgu nie był spowodowany perfidią trenera czy zmianą piłkarskiego środowiska, a po prostu słabością zawodnika. Z powodu posuchy w obronie wystąpił jednak w dużej ilości spotkań. W komentarzach na stronie został niemalże naznaczony na omen porażki. Trzeba być jednak sprawiedliwym i oddać zawodnikowi, że pod koniec sezonu powolutku zaczynał dochodzić do przyzwoitej formy. Biorąc pod uwagę całokształt, zdecydowanie najgorszy transfer. Ocena: 1

Kolejnym zawodnikiem będzie życzenie Enrique - **Jose Angel**. Lewy obrońca, którym rzekomo interesowała się Barcelona. Moim zdaniem ten zawodnik został rzucony na zbyt głęboką wodę, tym bardziej, że nie miał konkurenta. Młody Hiszpan miał zastąpić doświadczonego Johna Arne Riise. Nie będę wgłębiał się w statystyki, bo Norweg bije na głowę Angela, ale i w samej grze był od niego lepszy. Jego dorobek w poprzednim klubie - Sportingu Gijon - był podobny do tego z Romy, tylko jedna bramka i dwie asysty na ponad 50 występów w La Liga, co jak na dzisiejsze standardy bocznych obrońców nie powala na kolana. No ale inny zawodnik Giallorossich - Cassetti - także w takich statystykach nie brylował. Transfer Angela byłby bardziej zrozumiałym posunięciem, gdyby Roma miała innego lewego obrońcę, takiego który nie dawałby mu ani chwili wychnienia w walce o pierwszy skład. Zdecydowanie nie zastąpił godnie swojego poprzednika. Z uwagi na to że to jego pierwszy sezon w Serie A i fakt iż nie był gotowy na bycie podstawowym lewym obrońcą w Romie, gdzie nie miał nawet zmiennika, oceniam go na 2.

Fernando Gago został chyba sprowadzony jako zastępca dla De Rossiego. Poprzednie transfery Realu nie kojarzyły się zbyt dobrze Romianistom, bo głównie z wielkimi kontraktami średnich piłkarzy. Tutaj kontrakt nie był problemem, a sam zawodnik po jednym sezonie zostawił chyba lepsze wrażenie niż Cicinho czy Baptista. Nie był złym zmiennikiem, kiedy grał na swojej nominalnej pozycji -

defensywnym pomocniku. Gorzej było kiedy brał się za rozgrywanie, gdzie zdarzało mu się oddawać piłkę rywalom, otwierając im drogę do bramki. Celność podań miał jednak wysoką bo wynosiła 85%. Było widać różnicę w umiejętnościach między nim a De Rossim, ale wstydu nie przynosił. Oceną adekwatną do roli jaką miał pełnić będzie 4.

Następnym ocenianym będzie piłkarz, z którego niezadowolenia zwyczajnie nie pojmuję. **Miralem Pjanic** zanim został zakontraktowany przez Romę, miał dwa bardzo dobre sezony w Olympique Lyon. 122 mecze w Ligue 1, 14 bramek i 20 asyst, w dodatku 21 meczy 5 bramek i 4 asysty w Lidze Mistrzów i od razu 11 mln brzmi jak okazja. Był uważany za bardzo dobrego i perspektywistycznego piłkarza i moim zdaniem potwierdził swoją klasę. Trudno mi go porównać z jakimkolwiek piłkarzem, bo przed jego transferem nie mieliśmy gracza o jego charakterystyce. Celność podań tego zawodnika wynosiła 86%. Najlepszy asystent w zespole dostaje ode mnie ocenę 5. Jestem bardzo ciekawy argumentów przeciwko temu zawodnikowi.

Czas na wielki argentyński talent – **Erika Lamela**. Cieniem na tego zawodnika kładzie się cena jaką za niego zapłaciliśmy. Ponad 17 mln euro za młodego zawodnika z zespołu który właśnie opuścił najwyższą klasę rozgrywkową, było dość ryzykownym posunięciem. Zaczął mocno, zwycięską i piękną bramką z Palermo, a potem było już w kratkę. Szczerze powiem że zawodnik pokazał tyle, ile się po nim spodziewałem. To że z miejsca miałby stać się gwiazdą od początku wsadziłem między bajki. Traktuję go jako ofensywnego pomocnika, jego celność podań wynosi 83%. Lamela jest graczem o dużym potencjale i ciągle musi się rozwijać. Mam nadzieje że informacje o jego krnąbrności czy braku zaangażowania na treningach, będziemy mogli odłożyć między legendy, a talent pod okiem Zemana eksploduje. Ocena: 3,5

Czas na ostatnią linię – atak. Zacznę od **Boriniego**, który w Romie już raczej nie wystąpi. Robił szum, bramki strzelał, dzięki zaskakująco dobrej dyspozycji został powołany na Euro 2012. Dobry transfer, ja aż tak dobrego sezonu po nim się nie spodziewałem. Brakowało mu tego, czego brakowało też Osvaldo – regularności. Jak na skrzydłowego napastnika to liczbą asyst nie imponuje. Nie jest to mój zarzut przeciw niemu, ale przeciw tym którzy chcą właśnie zrobić z niego bocznego napastnika. To że grał w trójce napastników na boku, w ustawieniu Enrique, nie czyni z niego skrzydłowego. Z tego co pamiętam, większość bramek strzelił wtedy, kiedy zastępował Osvaldo – czyli kiedy grał na środku. Zawodnika który już nie zostanie dla nas nowym Delvecchio oceniam na 4.

Jeśli chodzi o talent z Barcelony – **Bojana Krkica**, to oczekiwania były większe. Przynajmniej z mojej strony, bo pomimo doświadczeń Hiszpanów w Serie A, jestem zdania że piłka nie ma narodowości. Zawodnik który kilka lat był uważany za największy talent na ziemi, zaczął słabo, ale moim zdaniem z każdym miesiącem grał coraz lepiej. Pod koniec sezonu nawet wielu z nas, którzy wściekali się na jego grę, zaczęło go chwalić. Bojan sezon zakończył z przyzwoitym bilansem, a jego bramkę z Interem zapamiętam na długo. Gra z zaangażowaniem, ma ciąg na bramkę – przyszły sezon będzie dla niego sprawdzianem, po którym – w przypadku obłania – nie powinien dostać kolejnej szansy. Cena wykupu jak na to co pokazał, jest nierealna. Ocena: solidne 3

Pablo Osvaldo zaliczył swój najlepszy sezon w Serie A, zwieńczony debiutem w Squadra Azzurra. Był naszym najlepszym strzelcem, zaliczając przy tym 5 asyst (więcej niż skrzydłowy Borini). Spisał się solidnie, wykonał minimum które od niego oczekiwałem. Nie przeskoczył poziomu najlepszych strzelców z sezonu 2010/2011, czyli Tottiego i Borriello, ale to co osiągnął daje nadzieje na następny sezon. Ambitny napastnik który może namieszać. Ocena 4

Czas na zimowy transfer – **Marquinho**. Na samym początku chcę przypomnieć wszystkim maruderom, którzy już spisują Castana na straty, że ten pomocnik też nie grał w Brazylii pierwszych skrzypiec, ale o tym w części drugiej. Wiele z nas myślało że to jest zawodnik który ma zastąpić Davida Pizarro. Moim zdaniem charakterystyką bliżej mu do ofensywnego pomocnika pokroju Pjanica, niż kreatora jakim jest Pizarro. Widocznie taki zawodnik pasował bardziej do koncepcji Enrique. Przez pół roku dał się poznać jako zawodnik solidny, zaangażowany w konstruowanie ataków pozycyjnych, dobrze poruszającym się na boisku. Celność podań miał bardzo wysoką, bo aż 87%, ale ich liczba nie jest specjalnie reprezentatywna – nie przekracza 500. Bez fejerwerków ale nieźle, ocena: 3,5

Poprzedni sezon dla zakupionych zawodników oceniam pozytywnie. Oceniając zawodników brałem pod uwagę oczekiwania względem nich i to jak się z tych oczekiwań wywiązali. Nie oceniam Romy jako całości, taktyki, ostatecznego wyniku. To zupełnie inna bajka. Stosowałem skalę szkolną, bo wydaje mi się bardziej sprawiedliwa niż np. 1-10.

Epilog

Na sam koniec kilka słów o zespole Giallorossich i jego trenerze – Luisowi Enrique.

Nie chciałem tego robić, ale natknąłem się na statystyki drużynowe. Okazały się one dla mnie zaskakujące.

	Punkty	Bramki strzelone	Bramki stracone	Posiadanie piłki	Strzały na mecz	Długie podanie	Krótkie podania	Faule	Strzały rywali
Juventus	84	68	20	60.8	19.1	59	495	12.4	9.3
Milan	80	74	33	59.2	15.8	77	476	14.2	12.2
Udinese	64	52	35	50.4	13.8	63	381	15.3	14.1
Lazio	62	56	47	49.2	13.2	65	353	16.2	12.3
Napoli	61	66	46	53.1	13.8	71	367	12.4	11.9
Inter	58	58	55	53.4	15.8	61	404	12.7	11.4
Roma	56	60	54	59.8	16.3	68	460	12.8	13.3

Najpierw najważniejsza dla Hiszpana statystyka posiadania piłki. Tutaj szoku nie będzie, mieścimy się na drugim miejscu, zaraz za Juventusem 60.8 %, z wynikiem 59.9 %. Na trzecim miejscu znalazł się Milan 59.2 %. Pierwsza trójka w celności podań przedstawia się identycznie: Juve 85.4%, Roma 84.6 % i Milan 84.2 %.

Co do ofensywnych statystyk, zacznę od oddanych strzałów na mecz. Pamiętam że w sezonie była to rzecz irytująca nas wszystkich, bo zamiast strzelać, zdawało się że chcą nas uśpić tysiącem podań. Tutaj znów króluje zdobywca scudetto z liczbą 19.1 (łącznie oddali 726 strzałów), druga jest nasza Roma 16.3 (621) i Inter (601) z Milanem (599) ze średnią 15.8. Wśród tych 621 strzałów, 222 były w światło bramki, czyli 5.3 na mecz. Przekładało się to w miarę na strzelone bramki. Roma była czwartym zespołem pod względem zdobytych bramek.

Stara piłkarska mądrość jednak i tutaj się sprawdziła. Mistrzostwo wygrywa się obroną, a drużyna z Turynu jest tego najlepszym przykładem. Roma pod względem straconych bramek mieści się na 14 miejscu i wyprzedzają ją takie tuzy jak Cagliari czy Siena, a o dwie więcej straconych ma spadkowiec Lecce. Roma z Udinese były najgorszymi zespołami, jeśli chodzi o pozwalanie przeciwnikom na oddanie strzału.

Gdyby grały statystyki to gralibyśmy w Lidze Mistrzów. Mi się tylko nasuwa refleksja, ogólnie taktyka Enrique nie była nieskuteczna. Konkurujemy w statystykach z mistrzem. Jedynym miejscem gdzie bardzo wyraźnie odstawiamy jest obrona. To oczywiście też jest winą trenera, ale i piłkarzy. Nie mam zamiaru Hiszpana usprawiedliwiać, bo wynik był zdecydowanie poniżej oczekiwań. Dodatkowo dwukrotnie przegrane derby, odpadnięcie z Ligi Europy (choć wydaje mi

się że nie były to priorytetowe rozgrywki) czy Pucharu Włoch. Trener ani był elastyczny jeśli chodzi o taktykę, za to przesadzał z rotacją, szczególnie w obronie. Nie będę oceniał Luisa Enrique, na koniec powiem, że choć w pierwszym roku się nie spisał, nie dałbym głowy że w kolejnych nie byłoby lepiej.

Liczby brałem z naszego serwisu, transfermarkt.co.uk i whoscored.com.

Autor: Frytka